



Przy okazji wielu publikacji opisujących nowe urządzenia stereofoniczne **Pioneera** często pojawiają się nawiązania do dawnych, legendarnych urządzeń tej firmy, w tym obowiązkowo wspomnienia wzmacniacza **A-400X**. Ale **Pioneer** wraca do stereo nie tylko nowymi urządzeniami, ale i zupełnie nowym ich stylem, nie nawiązującym ani do dawnych klocków hi-fi, ani do swoich współczesnych urządzeń AV. W modelach **Pioneera** czuć powiew świeżości i nowoczesności, wcale nie są to propozycje dla sentymentalnych audiofilów starej daty.

Pioneer **A6/D6**

WZMACNIACZ

Najwyraźniej nad **A6/D6** popracowali i inżynierowie, i stylści. Atrakcyjny wygląd, płynący z delikatnej, grafitowej barwy frontu, a zwłaszcza z jego kształtu, jest na pewno oryginalny na tle pozostałych urządzeń tej klasy cenowej, a pewne konotacje z niektórymi produktami hi-endowymi nawet zaostwiają apetyt. Przednią ściankę wykonano z dwóch kawałków metalu, łączonych mniej więcej w połowie, przechodząc z fragmentów płaskich w krzywizny.

Tory sygnału dla obydwu kanałów prowadzone są niezależnie, począwszy od dwóch transformatorów zasilających.

Na wyposażenie składa się największe pokrętko głośności (wykonane z metalu), obrotowy selektor źródeł, w pobliżu którego znajduje się jeszcze tylko przycisk Direct. Po przeciwnej stronie, oprócz włącznika sieciowego, jest gniazdo słuchawkowe (złożone), sensor podczerwieni oraz mała dioda stanu czuwania. Wyświetlacz (taki sam jak w odtwarzaczu) to mlecznobiała, ciekłokrystaliczna matryca, natężenie można regulować bądź całość wygasić. Urządzenie posadzone na wysokich nóżkach z czarnego tworzywa.

Z przodu widnieje logo Air Studios, sławnego brytyjskiego studia nagrań, co ma chyba oznaczać, że w konstruowaniu brali udział jego inżynierowie. Wzmacniacz ma swój własny sterownik, cienki jak listek, zasilany płaską baterijką, ale wciąż z klasycznymi, gumowymi przyciskami.

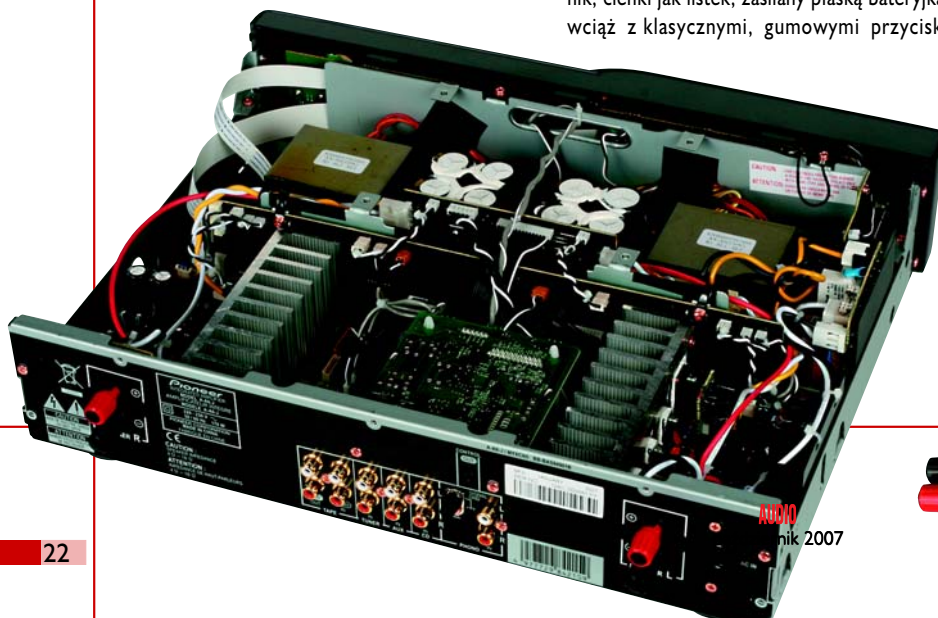
Wśród nich odnajdziemy selektor wejść, regulację głośności, ale także zrównoważenie kanałów i barwy dźwięku, które można pominąć trybem Direct.

Gniazda głośnikowe przysunięto do bocznych krawędzi, pomiędzy nimi umieszczono wejścia - trzy liniowe, pętlę rejestratora oraz gramofonowe (dla wkładek MM). Wszystkie gniazda RCA są złożone. Również wewnątrz **Pioneera** wygląda świetnie. Już na podstawie ułożenia gniazdek głośnikowych można było mieć nadzieję - spełnioną - że jest to konstrukcja dual mono. W przedniej części obudowy znajduje się odizolowany ekranami zasilacz, z dwoma transformatorami rdzeniowymi, pomiędzy którymi umieszczono płytkę z filtrami, prostownikami i stabilizacją. W tylnej części, po obydwu stronach umieszczono końcówki mocy, każda ma swój własny radiator, na którym znalazły się tranzystory Sanken 2SC3519/2SA1386 - jedna para na kanał. Do wyjść głośnikowych prowadzą bardzo krótkie kable. Preamp znalazł się na dolnej płycie, pomiędzy końcówkami, regulacja głośności odbywa się w układzie scalonym.



Wyjścia głośnikowe umieszczono po bokach obudowy, co jest konsekwencją układu dual-mono.

Każda z końcówek mocy ma własny radiator, na którym pracuje para Sankenów.



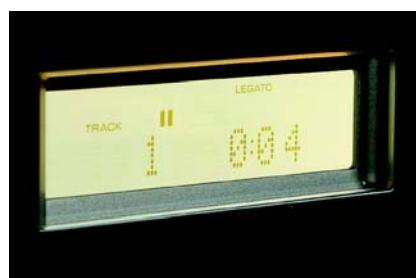
Gniazda sieciowe
- ku wygodzie i eksperymentom
z przewodami.

ODTWARZACZ CD

Odtwarzacz starannie dopasowano do wzmacniacza. Lewa część frontu jest niemal identyczna w obydwu urządzeniach, jedynym różniącym je detalem jest gniazdo słuchawkowe we wzmacniaczu, podczas gdy odtwarzacz ma w tym miejscu małą diodę informującą o działaniu układów Pure Audio, odłączających wyjście cyfrowe i wygaszających wyświetlacz. Szufladę przeniesiono na prawą stronę. Mechanizm jest jednym z najpewniej pracujących, z jakimi w urządzeniach tej klasy się spotkałem; tacka wyjeżdża szybko, cicho i z charakterystycznym dla najlepszych konstrukcji zwolnieniem na końcu. Odczyt jest natychmiastowy i bezszelestny, podobnie jak przeskakiwanie między ścieżkami, nawet na trudniejszych do odczytu CD-R-ach.

Oprócz szuflady z przodu mamy tylko dwa małe przyciski - do otwierania mechanizmu i rozpoczęcia / zatrzymania odtwarzania. Wśród wszelkiego rodzaju płyt CD Pioneer odczytuje także SACD, choć tylko w wersji dwukanałowej. Na CD-R/W możemy podać mu pliki MP3 i WMA.

Pilot jest podobny jak we wzmacniaczu, zawiera teoretycznie wszystkie potrzebne funkcje, włącznie z klawiszami szybkiego dostępu, chociaż trochę szkoda, że producent nie dodał kilku przycisków do obsługi podstawowych funkcji wzmacniacza, musimy chodzić z dwoma nadajnikami. Na pilocie odtwarzacza dostrzeżemy też klawisz Legato Link - tak, to ten sam system, który stosowany był dawniej w źródłach Pioneer, tutaj występuje w wersji Pro, z dodatkiem Hi-Bit. Układ rekonstruuje sygnały spoza pasma akustycznego (powyżej 20kHz) i działa oczywiście tylko dla płyt CD, gdyż zapis SACD nie jest z założenia ograniczony do tej częstotliwości.



Mleczne wyświetlacze są oryginalne, ale słabo czytelne z dalszej odległości.

Na tylnej ścianie mamy stereofoniczne, analogowe wyjście RCA, cyfrowe elektryczne oraz optyczne (tylko dla sygnałów CD) oraz miniaturowe porty sygnałów sterowania. Przewody sieciowe są odłączalne.

Wewnątrz odtwarzacza mamy sześć płytek drukowanych pospinyanych taśmami, po lewej stronie znajduje się zasilacz, złożony z dwóch transformatorów rdzeniowych. Jeden z nich zajmuje się wyłącznie obwodami audio, drugi całą resztą (sterowanie, napęd). Największa płytka kryje dwa wyborne konwertery C/A Burr Brown PCM1738 (24bit/192kHz), sygnał analogowy obsługiwany jest następnie przez scalaki NE5532. Tłumieniu wibracji obudowy służą ponaklejane gumowe paski.

Wewnątrz zostało sporo wolnego miejsca, chociaż zasilacz zbudowano na dwóch transformatorach.



Pilot jest cienki jak listek - subtelnie, ale trzeba się przyzwyczaić.



Płytkę audio przysunięto do tylnej ścianki.



Typowy komplet wyjściowy odtwarzacza. Na cyfrowym wyjściu tradycyjnie nie ma sygnałów SACD.

Niezależne zasilanie obydwu kanałów pozwala uzyskać maksymalną moc przy wystawieniu obydwu końcówek.



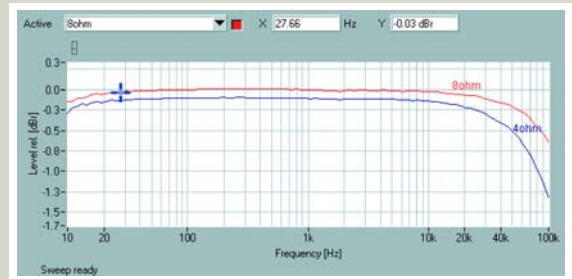
Pioneer stworzył pełnowartościową, wydajną konstrukcję dual mono, czego efekty widać od razu w laboratoryjnych pomiarach mocy - obydwa kanały dostarczają 61W przy 8 omach i 86W przy 4 omach. Nie jest to wynik oszałamiający, ale trudno było spodziewać się czegoś więcej widząc płaską obudowę, wewnątrz której pracują klasyczne wzmacniacze analogowe, a nie cyfrowe substytuty.

Poziom szumów ukształtował się na poziomie 86dB, a więc poprawnie, dynamika też jest przyzwoita - 103dB.

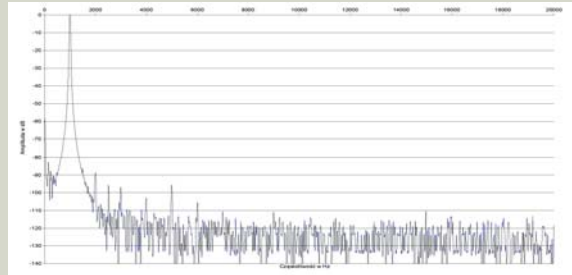
Pasma przenoszenia (rys. 1) dla obciążenia 8 omów jest znakomite, przy 10Hz spadek wynosi -0.2dB, a przy 100kHz -0.7dB, przy 4 omach spadki są nieco większe, ale wciąż bezproblemowe.

W spektrum zniekształceń (rys. 2) widać kilka harmonicznych, ale ich poziom nie jest wysoki. Najbardziej prezentuje się druga przy -89dB, dalsze leżą już poniżej -90dB.

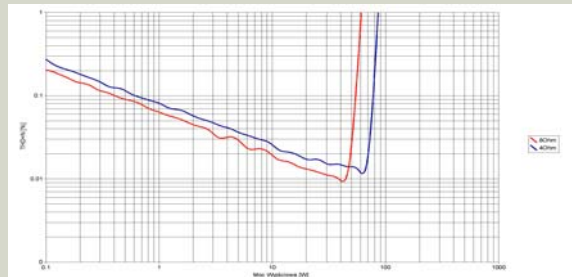
Wykres zniekształceń z rys. 3 pokazuje, że THD+N niższe od 0.1% pokrywają zakres od 0.4W do 56W dla 8 omów oraz 0.6W-77W dla 4 omów.



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. Moc

Moc znamionowa (1% THD+N, 1kHz) [W]	
Obciążenie [Ω]	Wysterowanie (K -kanały)
	1 K 2 K
8	61 61
4	86 86

Czułość (dla maks. mocy) [V]	0,23
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]	86
Dynamika [dB]	103
Zniekształcenia THD+N (1W, 8Ω, 1kHz) [%]	0,063
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4Ω)	54

Pomiary przeprowadzono przy użyciu systemu NEUTRIK A2D

Profil brzmieniowy Pioneer jest jasno zdefiniowany - na pierwszym planie harczą skrajne pasma. Bas przypomina trochę małego, skaczącego koguta, który stara się udowodnić swoją muskulturę. Pioneer chciałby pokazać, że jest większy i mocniejszy niż w rzeczywistości. Ale oddajmy mu sprawiedliwość, przyznając że nie dławi się i nawet przy wysokich poziomach głośności zachowuje swobodę. W utworach motorycznych bardzo ładnie prowadzony jest rytm i artykułowana dynamika. W górnych rejestrach system poczyna sobie z jednej strony odważnie, akustyka i pogłosy pokazane są z emfazą, sybilanty rysowane są śmiało, z drugiej pojawia się gładkość i aksamitność. Mimo temperamentu, Pioneer sprawdza się znakomicie również w cichych fragmentach, i tam gdzie może ukazać bogactwo detali.

Starając się poznać oddzielnie dźwięk wzmacniacza i odtwarzacza stwierdzamy, że obydwa grają z werwą, tyle że A6 czerpie najwięcej energii z zakresu niskotonowego, a D6 ma ogromną ochotę na wycieczki wysokotonowe. Solidność i siła dołu a zarazem wyrazistość w całym pasmie są więc cechami wypracowanymi w duecie. Zresztą i z powodu samego wyglądu są to urządzenia stworzone dla siebie. Na koniec wróćmy jeszcze na chwilę właśnie do brzmienia systemu. Komplet Pioneer gra trochę tak, jakby ktoś lekko podkręcił obroty w odtwarzaczu, rytm rwie do przodu i czasem ulegamy złudzeniu, że jest nawet jakoś tak za szybko... Inna sprawa to bardzo obszerna scena dźwiękowa, jednak nie cofająca się ku tyłowi, ale wysunięta w kierunku słuchacza. Fenomenalnie zabrzmiała więc płyta Amused To Death Rogera Watersa, krążek zrealizowany w systemie Qsound.

A6

Cena [zł]
Dystrybutor

1700
DSV TRADING
www.dsv.com.pl

Wykonanie i komponenty

Pięknie zrealizowana koncepcja dual mono, nowoczesny układ elementów, solidna konstrukcja mechaniczna, świetny projekt plastyczny - wszystko jak w dużo droższych wzmacniaczach.

Laboratorium

Pod każdym względem w porządku.

Brzmienie

Temperamentny bas, dobry rytm i dobra równowaga pasma.

D6

Cena [zł]
Dystrybutor

1700
DSV TRADING
www.dsv.com.pl

Wykonanie i komponenty

Elegancki projekt obudowy, doskonała mechanika, świetne konwertery.

Funkcjonalność

CD, SACD, a także komputerowe MP3 oraz WMA, łatwa obsługa skoncentrowana na podstawowych opcjach.

Brzmienie

Bogata, detaliczna, czasami porywcza góra pasma, dobra przejrzystość.